

Jaromir Jeszke

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

ORCID: 0000-0002-1257-6061

Roman Pollak i jego perspektywa nauki w II Rzeczypospolitej

Roman Pollak jest postrzegany w pierwszym rzędzie jako znany historyk literatury. Jednakże w odrodzonej po rozbiorach Polsce formułował również refleksje na temat nauki polskiej, jej kondycji, perspektyw. Wiele z nich odnaleźć można na łamach czasopisma „Nauka Polska. Jej potrzeby, organizacja i rozwój”, wydawanego nakładem Kasy im. Józefa Mianowskiego. Pierwszy numer ukazał się już w roku 1918. Uczony swoje opinie wyrażał najczęściej przy okazji prezentowania kulturalnych relacji polsko-włoskich. Uczestniczył także w toczonych na łamach tego periodyku dyskusjach nad strukturą nauki polskiej, pozycją profesury, badaniami zintegrowanymi itp.

Najobszerniej swoje poglądy w tej materii uczony przedstawił jednak w artykule *Nauka na Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu w roku 1929*, opublikowanym w 1930 roku w tomie 5 pracy zbiorowej *Powszechna Wystawa Krajowa...*, pod redakcją Stanisława Wachowiaka [Pollak 1930]. Zbieżność niektórych interpretacji tam zawartych z wieloma stanowiskami wyrażanymi na łamach „Nauki Polskiej” jest uderzająca. Nie musi to dziwić. W przywołanym artykule Pollak kilkakrotnie przychylnie wypowiadał się o tym periodyku, a także o jego wydawcy – Kasie im. Józefa Mianowskiego.

Co więcej, struktura narracji, sposób argumentacji przypominają ujęcia obecne na lamach tego czasopisma. Pollak bez wątpienia znał je bardzo dobrze, ponieważ publikował w nim. W periodyku ukazywały się teksty stawiające diagnozy stanu polskiej nauki, więc dla uczestniczących w odbudowie ojczyzny w dobie porozbiorowej uczonych była to lektura obowiązkowa. Zresztą źródeł swoich interpretacji Pollak bynajmniej nie ukrywał. Pozostawał w kręgu oddziaływań pisma, znakomicie redagowanego przez Stanisława Michalskiego, które z czasem stało się jednym z pierwszych europejskich czasopism naukoznawczych.

Jednym z najważniejszych problemów była kwestia twórczości w nauce. Podejmując ją, Pollak wziął udział w szerszej dyskusji, akcentując nadrzędność twórczości naukowej uczonego w kontekście innych jego obowiązków. Ważny artykuł na ten temat opublikował w 21 tomie „Nauki Polskiej” poznański badacz Jan Rutkowski, choć problem w jego ujęciu został zawężony do relacji obowiązków naukowych i dydaktycznych profesora [Rutkowski 1936]. Był również wówczas omawiany przez uczestników Koła Naukoznawczego podczas prestiżowego forum dyskusyjnego, organizowanego przez Dział Naukowy im. Kasy Mianowskiego [*Sprawozdanie dziewiąte...* 1936]. Tyle tylko, że zarówno wymieniony artykuł Rutkowskiego, jak i toczona wokół niego w Kole Naukoznawczym debata miały miejsce w 1936 roku, a więc kilka lat po ukazaniu się tekstu Pollaka. Rutkowski nie przywoływał jego stanowiska w wymienionej kwestii, być może ze względu na zakresu omawianego zagadnienia. Zbieżność argumentacji wskazuje jednak na podobne poglądy obu uczonych, być może dyskutowane i akceptowane w środowisku poznańskim. Rutkowski mógł nie znać pracy Pollaka, wydanej wszak przy „handlowej” okazji, bynajmniej nie w wydawnictwie o charakterze naukowym. I raczej w celach popularyzatorskich. Jednakże poglądy swojego uniwersyteckiego kolegi zapewne znał jako krążącą już wówczas ideę.

W periodyku „Nauka Polska” prezentowano bowiem wówczas poglądy, obawy, diagnozy i postawy całych środowisk naukowych, wyrażane przez ich przedstawicieli. Czasopismo było w dobie międzywojnia głównym polskim forum wymiany poglądów i formułowania postulantów naukowych. A także kształtowania się pierwszych

wizji polskiego naukoznawstwa pióra Floriana Znanieckiego, Stefana i Marii Ossowskich oraz Tadeusza Kotarbińskiego, co przyniosło piśmiu uznanie – nie tylko krajowe [Zamecki 2016: 29–111]. Ani Pollak, ani później Rutkowski nie wypowiadali się z pewnością tylko we własnym imieniu. Oznaczało by to inspiracyjną rolę Pollaka wobec późniejszych poglądów Rutkowskiego i innych, a przynajmniej zakreszenie obszaru debaty. Przyjrzyjmy się bliżej owym zbieżnościom.

Pollak postrzegał naukę jako „jeden z głównych przejawów twórczości społecznej” – i była to dla niego cecha definicyjna, stanowiąca także kryterium wartości w odniesieniu do aktywności pedagogicznej czy popularyzatorskiej. Te ostatnie cenił, ale uznawał za drugoplanowe wobec twórczości naukowej. Podkreślał przy tym, że zbyt duże zaangażowanie uczonego na tych polach obniża jego zasoby energii, przewidzianej dla działań twórczych [Pollak 1930: 512–514]. Ten wątek w różnych wariantach pojawiał się na łamach „Nauki Polskiej”. Jednym z przykładów jest artykuł Znanieckiego *Przedmiot i zadania nauki o wiedzy* opublikowany w tomie 5 „Nauki Polskiej” z 1925 roku. W tym tekście autor ukazuje warunki do uprawiania twórczości poznawczej z wielu perspektyw [Znaniecki 1925]. Kwestie te musiały zatem nurtować polskich uczonych tamtego okresu. W konsekwencji takiego stanu rzeczy Pollak pisał o „osłabieniu tempa i wydajności badań naukowych, a zarazem o rosnącym niebezpieczeństwie zbyt dużego uzależnienia od nauki obcej” [Pollak 1930: 514]. Wagę tych obaw należy odczytać w kontekście mijającej właśnie pierwszej dekady odzyskania przez Polskę niezawisłości i budowania niezależnej polskiej nauki. A także przekonania, że może ona stać się głównym motorem rozwoju odrodzonego państwa. Troska o twórczy potencjał uczonych, szczególnie samodzielnych naukowo, wydaje się tu uzasadniona. Autor ukazuje ją jednak w wyjątkowo rozległym kontekście kulturowym, poprzedzonym obszernym wprowadzeniem do historii nauki polskiej. Być może uznał, że zamieszczenie takiego fragmentu jest niezbędne ze względu na popularyzacyjny – jednak – charakter swego tekstu, skierowanego do uczestników Powszechnej Wystawy Krajowej. Pollak pisał:

[...] terminu „nauka” używam tu więc **nie** w znaczeniu wiedzy odtwórczej, reprodukującej, ale w znaczeniu twórczości

czysto naukowej, nazwę „**uczony**” stosuję do samodzielnego badacza, pomnażającego swą pracą dotychczasową wiedzę. [Pollak 1930: 514; wyróż. oryg.]

Pretekstem do rozważań Pollaka było poszukiwanie odpowiedzi na pytanie o stan i potencjał nauki polskiej po upływie pierwszej dekady niepodległości, przy czym autor odwołuje się tu do wydawnictw Kasy im. J. Mianowskiego. To ujęcie również jest związane z charakterem jego publikacji, skierowanej wszak nie tylko do naukowców. Poznański historyk literatury był tu w dobrym towarzystwie. Redakcja „Nauki Polskiej” poświęciła cały tom 10 z 1929 roku temu zagadnieniu, a autorami oceniającymi stan poszczególnych dyscyplin byli wybitni uczeni, których nazwiska przeszły do historii nauki. Tytułem przykładu można tu wymienić przedstawicieli obszarów nauk bliskich zainteresowaniom Pollaka. O zadaniach i potrzebach filologii klasycznej pisał Tadeusz Zieliński, polskiej slawistyki – Tadeusz Lehr-Splawiński, historii literatury polskiej – Gabriel Korbut i Eugeniusz Kucharski, a tematykę dotyczącą studiów nad literaturą polską w XVI–XVII wieku poruszał Julian Krzyżanowski.

Według autora ocenić ów stan można, tylko odnosząc go do idealnej wizji nauki. Naukę „czystą” widzi on jako centrum życia społecznego, porównując ją do systemu krwionośnego z sercem jako nauką. Przy czym „izolacja nauki od wszelkiego nacisku z zewnątrz, od wszelkich ubocznych względów, jej absolutna bezinteresowność – jest zasadniczym warunkiem zdrowia i normalnego rozwoju tego organizmu” [Pollak 1930: 514].

Wywód ten, oczywisty dla ówczesnego środowiska naukowego, był jednak, podobnie jak kilka innych wątków, adresowany do uczestnika Powszechnej Wystawy Krajowej (dalej: PeWuKa). Ten właśnie adresat zdecydował o charakterze tekstu. Pollak zaprezentował kompleksową wizję nauki wraz z warstwami, które można by pominąć, gdyby wypowiedź kierowana była do odbiorcy o kompetencjach naukowych. „Modelowy czytelnik” Profesora, jak by zapewne powiedział Umberto Eco, jednak ich nie posiadał. Prezentowana wizja nauki, służąca interpretacji wystawy, musiała mieć zatem pełniejszy zakres. Zastosowano tu przejrzyście metafory, co

ciekawe, często odwołujące się do anatomii człowieka, i zaprezentowano pełny proces badawczy. Dopiero w tak szerokim kontekście została przedstawiona i skomentowana obecność nauki w kolejnych pawilonach PeWuKi. Obszar komunikacji społecznej miał tu inny charakter aniżeli pomiędzy grupami naukowców. Ta skierowana do nieprofesjonalistów struktura narracyjna ułatwia dzisiejszym badaczom nauki interpretację wizji poznańskiego historyka literatury.

Stąd rozbudowana analiza centralnego miejsca nauki jako serca polskiej kultury. Pojawia się też konieczność przyswajania wyników wybitnych, zagranicznych ośrodków naukowych, którą Pollak nazywa transfuzją krwi, wraz z całą niezbędną aparaturą (działy recenzyjne, sztaby korespondentów zagranicznych, wymiana wydawnictw i uczonych, czynny udział w kongresach i ekspedycjach zagranicznych, tworzenie za granicą placówek naukowych i studia pracowników w ośrodkach zagranicznych) [Pollak 1930: 515]. W dwie ostatnie formy owej transfuzji idei w relacjach polsko-włoskich Pollak sam był mocno zaangażowany. I jego obecność na łamach „Nauki Polskiej” jako autora wiąże się głównie z tą właśnie jego aktywnością. Był też przez innych autorów publikujących na łamach tego periodyku uważany wręcz za ambasadora kultury polskiej we Włoszech.

Kwestia selekcji kadr naukowych również jest w centrum zainteresowań Pollaka. Badacz kreśli relacje pomiędzy nauką czystą i naukami stosowanymi, zalecając zachowanie zrównoważonego stosunku do nich obu, choć jego sympatie dotyczą tej pierwszej. Odnosi się przy tym do koniecznych, materialnych warunków uprawiania nauki. Te ostatnie fragmenty są bliźniaczo podobne do „diagnostycznych” tekstów publikowanych na łamach „Nauki Polskiej” w latach 1918–1919 oraz w roku 1929. I wiele wskazuje na to, że autor z tego ostatniego tomu czerpał pełnymi garściami.

Pożądaną przez Pollaka obraz dokonań polskiej nauki w pierwszej dekadzie niepodległości powinien obejmować:

1. Organizację i rozwój w ciągu dziesięciolecia instytutów naukowych, laboratoriów, muzeów, archiwów, towarzystw naukowych, zjazdów i kongresów w kraju urządzanych;
2. Naukowy „aparaturę odbiorczą”, jego organizację i rozwój;

3. Dobór pracowników naukowych i opiekę nad nimi;
4. Wydawnictwa naukowe, czasopisma;
5. Placówki nauki „stosowanej”, ich sieć;
6. Stosunki naukowe za granicą, placówki zagraniczne nauki polskiej, jej udział w międzynarodowych kongresach, zjazdach itd.;
7. Stosunek państwa do nauki i jej potrzeb;
8. Stosunek społeczeństwa do nauki, ofiarność na jej cele. [Pollak 1930: 517–519]

PeWuKa nie spełniła do końca tych oczekiwań, ponieważ w jej trakcie nie zostały zaprezentowane wszystkie z wymienionych problemów, a ponadto, ze względu na brak oddzielnego pawilonu poświęconego nauce, zagadnienia te były ukazywane w dużym rozproszeniu. Przedstawiając powyższe zalecenia, Pollak wskazał na niewykorzystaną możliwość sporządzenia komentarzy do wybiórczej ekspozycji, opartych chociażby na bogatych materiałach publikowanych w „Nauce Polskiej”. Dla porządku dodać należy, że na łamach tomu 11 „Nauki Polskiej” z 1929 roku także opublikowano bardzo szczegółowe sprawozdanie z prezentacji polskich osiągnięć naukowych podczas PeWuKi, jednakże miało ono charakter czysto opisowy, pozbawiony jakichkolwiek interpretacji własnych autorów [*Nauka na wystawie... 1929*].

Analiza stanu polskiej nauki w 1. dekadzie niepodległości, kiedy nauki przyrodnicze były faworyzowane, przywiodła ponownie autora do ideału czystej nauki, odwołującego się już do konkretnych modeli zaproponowanych przez profesorów badawczych: amerykańskiego *research professor* i rosyjskiego akademika [Pollak 1930: 520–521]. Jednakże właśnie potrzeby nauki polskiej w dobie porozbiorowej, a w pierwszym rządzie konieczność wykształcenia kadr dla nowo powstałego państwa, czyniły taki postulat nierealnym. Na pierwszy plan wysunęła się z konieczności funkcja dydaktyczna profesorów. Jak wyżej wskazano, problem twórczości i innych obowiązków na tym stanowisku był szeroko dyskutowany przez wiele lat na łamach „Nauki Polskiej”; cytowanie licznych wypowiedzi nie mieści się jednak w ramach niniejszego szkicu. Pollak należał tutaj do prekursorów.

Nie oznacza to, że tak mocno eksponowana teza była szczególnie kontrowersyjna. Zdaniem wielu uczestników tych debat

problem dotyczył raczej zakreslenia pól najbardziej ograniczających ową czystą twórczość uczonego, choć dydaktyka plasuje się tu na pierwszym miejscu. Ochrona „czystej twórczości” profesora wiązała się z wielorakimi jego obowiązkami oraz formalnymi i nieformalnymi rolami społecznymi. Przywołane niżej dyskusje prowadzone w ramach Koła Naukownawczego w 1936 roku są tego dobrym przykładem, ale podobne opinie publikowane były również w dobie międzywojnia na łamach „Nauki Polskiej”. W kolejnych dekadach ów zakres obciążeń raczej poszerzano; z biegiem czasu zmieniał się także ich charakter, gdyż ochrona twórczej części aktywności profesury stawała się obiektem nieustannych dyskusji. Pollak i wielu innych uczonych doby odradzającej się niepodległości tylko ową puszkę Pandory otworzyli.

Odnosząc powyższą uwagę do ówczesnego poznańskiego środowiska naukowego, a więc właściwego dla bohatera niniejszego szkicu, należy odnotować dwie wpływowe postacie zajmujące wyraziste w tej sprawie stanowiska na łamach „Nauki Polskiej”: przywołanego już Jana Rutkowskiego i Zygmunta Lisowskiego. Rutkowski, historyk gospodarczy pracujący na wydziale prawa, krytycznie odnosił się do zjawiska lawinowo rozwijających się towarzystw naukowych o różnym zakresie działania, odmiennej randze i żywotności, a także wskazywał na nadmiar różnego rodzaju posiedzeń. Profesorowie wyższych uczelni funkcje, niekiedy kierownicze, pełnili też w licznych towarzystwach popularyzujących naukę. Sam fakt odgrywania tak różnorodnych ról społecznych na polu nauki przez tę grupę uczonych nie jest szczególnie zaskakujący. Należy jednak wziąć pod uwagę szczupłość kadr uniwersyteckich w II Rzeczypospolitej.

Rutkowski w swoim tekście zwracał uwagę na niektóre inne niebezpieczeństwa.

Unikanie nadmiernej liczby posiedzeń naukowych pozostaje w ścisłym związku z zakładaniem nadmiernej liczby towarzystw naukowych. Każde środowisko, w miarę swojego rozwoju i wzrostu liczby osób interesujących się zagadnieniami naukowymi i pracujących naukowo, potrzebuje coraz większej liczby towarzystw naukowych lub coraz dalej idącego

zrózniczkowania istniejących towarzystw. Nie jest jednakże objawem zdrowego postępu, jeżeli mniejsze środowiska naukowe, idąc za wzorem większych środowisk krajowych czy zagranicznych, zbyt pomnażają i różniczkują organizację swoich towarzystw. Musi to bowiem pociągać za sobą szkodliwe, w wyjaśnionym wyżej znaczeniu, zwiększanie się liczby posiedzeń oraz zbędne przeciążanie pracowników naukowych czynnościami administracyjnymi, nieodłącznymi od wszelkiej organizacji. [Rutkowski 1931: 116–117]

Rutkowski na łamach „Nauki Polskiej” opublikował w sumie trzy artykuły poświęcone organizacji nauki w kontekście płodności intelektualnej badacza. Krytycznie odnosił się do nadmiaru czasopism naukowych, towarzystw naukowych, zjazdów, ksiąg pamiątkowych itp.

Najważniejszy z punktu widzenia niniejszych rozważań artykuł Rutkowskiego *Twórcza praca naukowa a uniwersytety*, opublikowany na łamach 21 tomu „Nauki Polskiej” [Rutkowski 1936], wcześniej został przedłożony jako referat uczestnikom Koła Naukownawczego działającego przy Dziale Naukowym Kasy im. Mianowskiego w latach 1928–1939. Tekst wywołał na tym forum ożywioną dyskusję. Głównym wątkiem jego rozważań były rozbieżności pomiędzy twórczymi i pedagogicznymi rolami uczonych. Rutkowski postrzegał je jako trudność przy obsadzaniu katedr. Wskazywał, że „ostateczne rozwiązanie konfliktu, o którym mowa, następuje niejednokrotnie w myśl potrzeb pedagogicznych. Wbrew interesom nauki w ten czy inny sposób tworzy się katedry naukowo martwe” [Rutkowski 1936: 125]. Szeroki zakres obowiązków natury organizacyjnej i administracyjnej w obrębie szkolnictwa wyższego również nie sprzyjał, zdaniem autora, twórczej aktywności naukowej. Natomiast

[o]bowiązek pracy naukowej nie jest poparty żadną sankcją. Nikt jeszcze nie był pociągnięty do odpowiedzialności dyscyplinarnej za zaniechanie pracy naukowej. Twórczość naukowa jest rzeczą tak subtelną, że jeżeli wyschnie wewnętrzne źródło zainteresowania do badań, to na nic się nie przydadzą

zewnątrzne bodźce i w jakikolwiek sposób zorganizowana kontrola. [Rutkowski 1936: 127]

Rutkowski proponował zatem pierwotnie rozdzielnie funkcji naukowych od pedagogicznych oraz wyłączenie tych pierwszych z obszaru aktywności uniwersytetów. Jako jedną z możliwości widział wydzielenie ze struktury uczelni instytutów badawczych. Miał jednak wątpliwości: „[...] czy byłoby rzeczą pożyteczną pozabawienie całej masy młodzieży, otrzymującej wyższe wykształcenie, wszelkiego wpływu twórczych pracowników naukowych” [Rutkowski 1936: 129]. Stąd jego koncepcja powołania w ramach uniwersytetów odrębnych stanowisk profesorów badaczy, którzy mieliby bardzo zredukowany wymiar obowiązkowych godzin wykładowych związanych z prowadzonymi przez nich badaniami, a poza tym byłiby zwolnieni od obowiązków i funkcji administracyjnych oraz nie mogliby podejmować dodatkowej pracy zarobkowej. Pollak nie artykułował na łamach „Nauki Polskiej” tak daleko idących postulatów. Jego, przywołana wyżej, refleksja dotycząca nadrzędności uprawiania nauki w odniesieniu do działalności pedagogicznej i popularyzatorskiej miała ogólniejszy charakter.

W dyskusji na forum Koła Naukoznawczego odniesiono się pozytywnie, choć z wątpliwościami natury organizacyjnej, do koncepcji powołania profesorów badaczy. Nie odrzucono także idei instytutów badawczych, niekiedy już istniejących, lecz przeżywających kryzysy w przypadku odejścia ich założycieli. Wskazywano jednak krytycznie, że wprowadzenie proponowanego modelu spowoduje „zastępowanie sił lepszych słabszymi; pozwala się w ten sposób młodzieży dzielić profesorów na pierwszą i drugą klasę” [*Sprawozdanie dziewiąte...* 1936: 302]. W debacie skłaniano się raczej ku koncepcji etatowego, płatnego członkostwa w badawczych instytutach pozauniwersyteckich i akademiach. Podnoszono również wartość zajęć dydaktycznych, istotnych nie tylko dla słuchaczy, lecz także dla wykładowców [*Sprawozdanie dziewiąte...* 1936: 302–310].

Warto zauważyć, że niezależnie od formy publikacji i ujęcia problemu w pracach Rutkowskiego głównym wątkiem narracyjnym były zdolności twórcze i możliwości rozwoju uczonego oraz sprzyjanie szerokiej recepcji wyników jego studiów. Wszelkie elementy

organizacyjne struktur naukowych i akademickich winny być tym celom podporządkowane, a przynajmniej nie powinny stanowić bariery w drodze do ich realizacji. Można sądzić, że wykorzystanie płodności intelektualnej badaczy w sferze publicznej było dla Rutkowskiego najważniejszą wartością społeczną, jaką może wykreować świat nauki. Tutaj też należy doszukiwać się zbieżności z ideami Pollaka.

Wątek przerostu form organizacyjnych, ograniczających twórcze akty naukowe, widziany przez pryzmat nadmiaru towarzystw naukowych w Poznaniu podjął Lisowski, prawnik, rektor Uniwersytetu Poznańskiego w latach 1923–1924, autor obszernego artykułu pt. *Życie naukowe współczesnego Poznania* [Lisowski 1936].

Zgodność przedstawionych przez niego propozycji z wizją Pollaka jest zastanawiająca. Najwyraźniej Lisowski pozostawał w ideowym kręgu tych debat i znał prace niektórych członków Koła Naukoznawczego, np. Franciszka Bujaka. A ponieważ wysoko cenił „Naukę Polską”, to musiał także czytać sprawozdania z działalności Koła, drukowane wszak na łamach tego periodyku. Te z lat 1928–1930 mogły stanowić dla niego jakąś formę inspiracji. Wątki twórczej postawy uczonych i „nauki czystej” pobrzmiwają bowiem w opiniach niektórych uczestników spotkań Koła już od jego założenia. Bujak, prezentując w 1929 roku swoje poglądy na postawy działacza i badacza, zauważał, że badacze o większych uzdolnieniach organizacyjnych „stają zwykle z czasem na czele towarzystw naukowych lub na czele instytucji badawczych i zajęci pracami organizacyjnymi przechodzą do rzędu działaczy, ponieważ nie mają już czasu na badania” [Bujak 1929: 19–20].

Wojciech Przybyłowicz w swoim wystąpieniu dotyczącym stosunku państwa do nauki – zresztą był on przedstawicielem władz państwowych – ujmuje problem podobnie:

Nauka, jako dziedzina twórczej pracy ludzkiej, wymaga całkowitej swobody w swym rozwoju, nieskrępowania go żadnymi względami, choćby nawet miały pozory dobrze pojętej celowości. [...] Z drugiej strony fakt, że nauka jest dziedziną twórczej pracy w życiu, pociąga za sobą konieczność specjalnego stosunku dbałości o ludzi twórczo pracujących w nauce,

dbałość o utrzymanie twórczego geniuszu w nauce. W tym względzie zanik pracy u twórcy naukowego, spowodowany przez niedostateczne podtrzymywanie go w pracy, czy odjęcie mu warsztatu pracy, zawsze jest szkodą niepowetowaną. [Przybyłowicz 1929: 70–71]

W dyskusji przeprowadzonej po referacie zwrócono uwagę, że władza państwowa „powinna szczególną swą opieką otaczać naukę z punktu widzenia jej **wartości idealnej** i w tym kierunku przeprowadzać propagandę w społeczeństwie” [*Sprawozdanie (piąte)*... 1929: 355; wyróż. oryg.]. W tym kontekście fakt, że Rutkowski kilka lat po ogłoszeniu tekstu Pollaka podjął obszerne rozważania na ten temat, może wskazywać na trwałe miejsce omawianego problemu w międzywojennej polskiej refleksji naukoznawczej. Sam Pollak pojawił się jako referent na forum Koła Naukoznawczego dopiero w roku 1947 z referatem *Z rozmyślań i doświadczeń kierownika seminarium*. Treści wystąpienia nie znamy, ale sam udział Pollaka w dyskusji może sugerować jego, przynajmniej bierne, zainteresowanie tym forum.

Na łamach 5 tomu „Nauki Polskiej” z 1925 roku Pollak opublikował artykuł *Organizacja nauki we Włoszech* w dziale *Z życia nauki za granicą*. Czytelnik znajdzie tam dość szczegółową analizę włoskich instytucji naukowych. Autor nie unikał interpretacji, wskazując na rozdrobnienie owych instytucji, ich archaiczność, a także na uleganie „wybujałym indywidualizmom i skłonności do uniwersalizmu u wielu wybitnych umysłowości” czy historyczne zaszłości decydujące o braku ich efektywności, stanowiące balast w rozwoju nauki krajowej itp. Warto przy tym zauważyć, że zwracał uwagę również na próby podejmowanych reform w tym zakresie [Pollak 1925: 307–333].

Wspomniany tekst nie jest jednak kronikarskim zapisem, jak można by się spodziewać. Pollak swoiste antidotum na bolączki nauki włoskiej w początkach lat 20. XX wieku widział w aktywności dwóch uczonych: Benedetta Crocego oraz Giovanniego Gentilego, twórców wysoko cenionego przez polskiego uczonego pisma „La Critica”, propagującego krytykę kulturową postaw pozytywnych z pozycji idealistycznych. Pollak był tymi badaczami wyraźnie zafascynowany. W tym czasie obaj pełnili kolejno funkcje

ministerialne; drugi z nich już w pierwszych rządach faszystowskich – miał przeprowadzić reformę nauki. Gentile z czasem stanie się nawet jednym z ideologów faszyzmu, Croce zaś – ruchu antyfaszystowskiego. W połowie lat 20. ich drogi się rozejdą.

W okresie analizowanym przez Pollaka można mówić jednak dopiero o próbach zmiany i scentralizowania nauki włoskiej, zmniejszenia liczby instytucji naukowych, a także znacznego ograniczenia autonomii uniwersyteckiej (w zakresie mianowania rektorów, dziekanów, profesorów) – i do tego odnosi się aprobata Profesora. Wprost pisze on, że „trudniej jest o taką centralizację we Włoszech niż w krajach o młodszej kulturze” [Pollak 1925: 308]. Ten nurt zmian zawierał w swoim ideowym zapleczu przekonanie, że stanowi kontynuację procesu zjednoczenia Włoch, tyle że na polu nauki, i z tego względu warto z determinacją się w niego włączyć. Niektóre ze starych instytucji odnajdą się w nowych warunkach politycznych, jak np. Accademia Pontaniana w Neapolu. Ale na jej czele, jak pisał z entuzjazmem Pollak, „stoi sam Benedetto Croce!” [Pollak 1925: 310]. Polski uczoney uważał jednak, że dla reprezentacji nauki polskiej we Włoszech „zrobiono śmiesznie mało” [Pollak 1925: 327]. Ten kierunek zmian Pollak podsumował tak:

[...] myśl krytyczna od czasów Crocego coraz to śmielsza, z właściwą romańskiej rasie jasnością bije wciąż w przeżyte organizacje i instytucje i zmusza je do zdrowej ewolucji. Organizm nauki włoskiej żyje życiem coraz zdrowszym, opiera się coraz silniej na przyrodzonych rasowych zdolnościach i razem z całym narodem widocznie się odradza. [Pollak 1925: 333]

Badaczom biografii Pollaka należy pozostawić ocenę tak emocjonalnie wyrażanej przez Profesora afirmacji Crocego oraz analizę związków polskiego badacza z ideami głoszonymi przez włoskiego filozofa. Być może wizja nauki Pollaka, akcentująca swobodną twórczość uczonego i nadrzędność nauk „czystych” nad stosowanymi, wiąże się z zauważonym przez Sława Krzemień-Ojaka znaczeniem,

jakie w dziejach [wg Crocego – J.J.] ma elita, „arystokracja ducha”. Jej aktywność kwalifikował [Croce – J.J.] wówczas jako

twórczość, autonomiczną i autoteliczną. Teraz elicie również przypisał główną rolę w dziejach. Treść pojęcia **twórczości** zawarł w kategorii **wolności**. Wolność jest zasadą dziejów, a dzieje historią wolności. [Krzemień-Ojak 2003: 46; wyróż. oryg.]

Pogłębionej analizie winny także zostać poddane źródła inspiracji Pollaka, a więc numery redagowanego przez Crocego pisma „La Critica”. Szczególnie, że na jego łamach wyrażane były poglądy włoskiego uczonego na reformę edukacji, którą on sam jako polityk przeprowadzał.

Wart jest także krótkiego komentarza kontekst powiązania cech rasy i narodu, widoczny u Pollaka. Analizujący prądy intelektualne w okresie I wojny światowej oraz w latach bezpośrednio powojennych Maciej Górny zwraca uwagę, że „autorzy polscy, fińscy czy ukraińscy dążyli do identyfikacji specyficznego typu rasowego, charakterystycznego dla konstytuujących się narodów” [Górny 2014: 218]. W pewnym sensie koncepcję tę można odnieść do sytuacji panującej w ówczesnych Włoszech. Bohater niniejszego szkicu mógł ulec wpływom takiej interpretacji, która wówczas uchodziła jednak za myśl prawomocną naukowo.

Gdy cztery lata później, a więc w 1929 roku, na łamach „Nauki Polskiej” Pollak opublikował artykuł pt. *Nowe usiłowania na polu popierania nauki we Włoszech* [Pollak 1929], owa wizja nauki scentralizowanej we włoskim wydaniu w dalszym ciągu zyskiwała jego akceptację. Pisał wówczas w kontekście powołania włoskiej Consiglio Nazionale delle Ricerche (Państwowej Rady Badań Naukowych):

W ostatnich latach wyłoniła się potrzeba centralizacji wszystkich tych komitetów, towarzystw i rad pod egidą rządu faszystowskiego, który dąży do maksymalnej produkcji przy jak najmniejszym rozpraszaniu energii pracujących. [...] Na czele Rady Badań Naukowych stoi odtąd Zarząd mianowany przez króla na wniosek szefa rządu w porozumieniu z ministrem oświaty. [Pollak 1929: 262]

Za doniosłe uznał również Pollak stanowisko Benito Mussoliniego, iż

rząd faszystowski stawia na pierwszym miejscu między zagadnieniami państwowymi zagadnienie badań naukowych. Należy stworzyć zastęp pracowników nauki i dać im pewność, że będą mogli żyć z wiedzy i dla wiedzy, która jest jedną z sił żywotnych narodu. Badacze naukowi powinni być wolni od przymusu nauczania. [Pollak 1929: 264]

Dodać tu tylko można, że Pollak, przynajmniej na łamach „Nauki Polskiej”, nie był odosobniony w fascynacji włoskimi reformami nauki doby włoskiego dyktatora. Akurat w jego przypadku wspomniana „wolność od przymusu nauczania” dobrze nawiązuje do twórczych wartości nauki i przywołanych wyżej dyskusji nad warunkami jej uprawiania bez dodatkowych obciążeń. Być może właśnie we włoskiej reformie dostrzegł odbicie swoich oczekiwań.

Echa takich poglądów odnaleźć można w artykule Bohdana Kieszkowskiego *Nauka a dążenia państwowe we Włoszech* [Kieszkowski 1934]. Autor już na wstępie określił swoje stanowisko.

Zanim zajmiemy się szczegółową charakterystyką organizacji i instytucji mających na celu rozwój nauki we Włoszech oraz udziałem państwa w inicjatywie badawczej, wypada mi przeciwstawić się opinii o ucisku nauki we Włoszech. Opinii tej bowiem przeczą łatwo dające się zaobserwować zjawiska, świadczące raczej o postępie badań naukowych we Włoszech niż o ich upadku: powstanie kilku centralnych o szerokiej skali działania instytucji naukowych, ogromna liczba publikacji periodycznych i książkowych, podjęcie tak wielkiego wydawnictwa jak *Enciclopedia Italiana* – wszystko to samo przez się mówi o znaczeniu nauki we Włoszech. Nauka we Włoszech współczesnych nie jest w zaniedbaniu. Nie można też mówić o podporządkowaniu nauki państwu. Jeżeli istnieje zależność między nauką a państwem, to zależność ta ujawnia się nie w ograniczeniu zakresu badań, lecz raczej w istnieniu jednego dominującego kierunku. Nauka we Włoszech jest w stosunku funkcjonalnym do całości dążeń społecznych, kulturalnych i politycznych państwa. Podobnie jak każda niemal dziedzina życia społecznego i państwowego Włoch, tak też nauka

jest zwrócona do pewnych określonych zagadnień: historii Włoch jako całości etnicznej, krytyki liberalnych systemów ekonomicznych na tle zagadnienia korporatywizmu, problemu reformy prawodawstwa, zagadnienia przystosowywania wyników badań fizykalnych do potrzeb militarnych i innych. [Kieszkowski 1934: 186]

Kieszkowski analizuje charakter włoskich instytucji i prądów intelektualnych w sposób zbliżony do ujęcia Pollaka, zresztą powołuje się na jedną z jego prac. Jednak wątkiem przewodnim jest u niego relacja włoskiej twórczości naukowej do dążeń państwa. Podsumował swoje rozważania następująco:

[...] wydaje się, że w pewnych przypadkach obserwować można istnienie wspólnego ogółowi badaczy przedstawnego celu. Pewne problemy występują bowiem jako najogólniejszy cel dociekania naukowego pod wpływem silnych prądów umysłowych, sugestionujących całe społeczeństwa. Za taki uważany być może dla XVI i XVII w. problemat prawa naturalnego i pochodzenia władzy, a dla Oświecenia francuskiego problemat praw jednostki. Może więc w podobny sposób traktować można Włochy współczesne, w których problemat rozwoju państwowego zdaje się być centralnym celem, wspólnym ogółowi badaczy włoskich. [Kieszkowski 1934: 198]

Kwestie centralizacji, choć w nieco innym sensie, pojawiają się także u Pollaka w kontekście humanistyki w 1932 roku. W 15 tomie „Nauki Polskiej” znalazła się wiele mówiąca informacja:

O centralizację studiów humanistycznych w naszych uniwersytetach. – Na Zjeździe im. J. Kochanowskiego w Krakowie sekcja historii kultury uchwaliła jednomyślnie następujący wniosek, przedstawiony przez prof. R. Pollaka: „Zjazd naukowy im. J. Kochanowskiego zwraca się do wszystkich wyższych uczelni w Polsce z propozycją, aby w najbliższym roku uniwersyteckim w programach wykładów i ćwiczeń seminaryjnych w zakresie humanistyki uwzględniły, o ile możliwości, jako

zagadnienie centralne studia humanistyczne w tym roku, ogniskujące polską kulturę złotego wieku w szczególności, a renesansu europejskiego w ogóle”. Gdyby nasze wyższe uczelnie istotnie ten wniosek intensywnie poparły, wynikłyby stąd niewątpliwie bardzo poważne korzyści naukowe: przede wszystkim zyskałaby na tym niemała nasza wiedza o kulturze złotego wieku, dotychczas bardzo niedostateczna wśród polskiego inteligentnego ogółu, po wtóre wynikiem pracy nad przygotowaniem wykładów byłaby może niejedna wartościowa publikacja naukowa z tego zakresu. Ćwiczenia seminaryjne zachęciłyby młodych adeptów naukowych do specjalizacji w dziedzinie polskiego renesansu. W innym roku akademickim można by jako takie centralne zagadnienie na wydziałach humanistyki obrać np. kulturę średniowiecza, potem np. wieku oświecenia, romantyzm itd. W niektórych zagranicznych uniwersytetach przeprowadza się z niemałym pożytkiem tego rodzaju centralizację. [P. 1932: 345–346]

Notatka jest podpisana inicjałem P., który może sugerować Pollaka, tym bardziej że ostatnie zdanie odnosi się do jego włoskich doświadczeń.

Jednakże centralne, syntetycznie ogniskujące, szerokie ujęcie wybranej problematyki badawczej może mieć także u Pollaka inny wymiar. Uczony ten wielokrotnie, przy różnych okazjach ubolewał na łamach „Nauki Polskiej” nad stanem polskiej slawistyki, zdominowanej, jego zdaniem, przez językoznawstwo, przy niedostatku innych aspektów tego obszaru badawczego. Jego opinię przywołuje tam Henryk Batowski w swoim artykule pt. *Kilka uwag o potrzebie, zadaniach i organizacji przyszłego Instytutu Słowiańskiego w Polsce z 1932 roku*:

Pracy jest w bród, tylko ludzi odpowiednio przygotowanych zbyt mało. Przede wszystkim zaś dotkliwie się odczuwa brak tęgich slawistów, znających nie tyle języki, ile przede wszystkim kultury narodów słowiańskich. Niestety, nasze katedry slawistyki od dłuższego czasu tego rodzaju slawistów nie kształcą, ale po same uszy toną w lingwistyce... Jednostronność

slawistyki na naszych uniwersytetach wymaga doraźnej i radykalnej naprawy. [Batowski 1932: 307]

Jego wizja tej dyscypliny opierała się na obszernych, kompleksowych studiach nad kulturą wybranych narodów słowiańskich. W takim ujęciu kwestie językowe stanowiły tylko część zintegrowanych badań naukowych. Z tej perspektywy Profesor patrzył też na rodzącą się polonistykę włoską.

Doświadczenia włoskie, wcześniejsze wobec tekstu napisanego przy okazji PeWuKi, zdają się kształtować wizję nauki Pollaka, której odbicie przestawił w tekście z 1930 roku. Widać to wyraźnie w wielokrotnym akcentowaniu swobodnej twórczości naukowej przy drugorzędnym traktowaniu innych obowiązków uczonego. W postrzeganiu przez Profesora organizacji nauki ważna wydaje się centralizacja jej instytucji, pozwalająca na sprawne zarządzanie nimi, wraz z pierwiastkiem narodowym, łączącym wielość tradycji i różnorodność lokalnych kultur. W polskich warunkach dochodził jeszcze motyw uniezależnienia się od wpływów naukowych innych państw, co dla młodego polskiego organizmu państwowego nie było procesem prostym. Jednakże równie istotna wydaje się w wizji Pollaka koncentracja badań humanistycznych na ujęciach syntetycznych, stanowiących ognisko studiów na wybranym obszarze.

Bibliografia

- Batowski Henryk (1932), *Kilka uwag o potrzebie, zadaniach i organizacji przyszłego Instytutu Słowiańskiego w Polsce*, „Nauka Polska. Jej potrzeby, organizacja i rozwój”, t. 15, s. 305–310.
- Bujak Franciszek (1929), *Działacz i badacz*, „Nauka Polska. Jej potrzeby, organizacja i rozwój”, t. 11, s. 11–23.
- Górny Maciej (2014), *Wielka Wojna profesorów. Nauki o człowieku (1912–1923)*, IH PAN, Warszawa.
- Kieszkowski Bohdan (1934), *Nauka a dążenia państwowe we Włoszech*, „Nauka Polska. Jej potrzeby, organizacja i rozwój”, t. 19, s. 185–199.
- Krzemień-Ojak Sław (2003), *Ultimo Croce i jego filozoficzny testament*, „Nowa Krytyka”, t. 14, s. 43–57.
- Lisowski Zygmunt (1936), *Życie naukowe współczesnego Poznania*, „Nauka Polska. Jej potrzeby, organizacja i rozwój”, t. 21, s. 135–202.

- Nauka na Wystawie w Poznaniu* (1929), „Nauka Polska. Jej potrzeby, organizacja i rozwój”, t. 11, s. 344–352.
- P. (1932), *O centralizację studjów humanistycznych w naszych uniwersytetach*, „Nauka Polska. Jej potrzeby, organizacja i rozwój”, t. 15, s. 345–346.
- Pollak Roman (1925), *Organizacja nauki we Włoszech*, „Nauka Polska. Jej potrzeby, organizacja i rozwój”, t. 5, s. 307–333.
- Pollak Roman (1929), *Nowe usiłowania na polu popierania nauki we Włoszech*, „Nauka Polska. Jej potrzeby, organizacja i rozwój”, t. 11, s. 261–266.
- Pollak Roman (1930), *Nauka na Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu w roku 1929*, w: *Powszechna Wystawa Krajowa w Poznaniu w roku 1929. Dzieło zbiorowe*, red. Stanisław Wachowiak, t. 5, Drukarnia św. Wojciecha, Poznań, s. 507–536.
- Przybyłowicz Wojciech (1929), *Uwagi o stosunku państwa do nauki*, „Nauka Polska. Jej potrzeby, organizacja i rozwój”, t. 11, s. 65–91.
- Rutkowski Jan (1931), *Organizacja nauki a postęp nauki. Kilka uwag o przeroście organizacji nauki*, „Nauka Polska. Jej potrzeby, organizacja i rozwój”, t. 14, s. 110–121.
- Rutkowski Jan (1936), *Twórcza praca naukowa a uniwersytety*, „Nauka Polska. Jej potrzeby, organizacja i rozwój”, t. 21, s. 121–134.
- Sprawozdanie dziewiąte z działalności Koła Naukownawczego* (1936), „Nauka Polska. Jej potrzeby, organizacja i rozwój”, t. 21, s. 300–310.
- Sprawozdanie [piąte] z działalności Koła Naukownawczego* (1929), „Nauka Polska. Jej potrzeby, organizacja i rozwój”, t. 11, s. 353–355.
- Zamecki Stefan (2016), *Problematyka naukowicza na łamach periodyku „Nauka Polska Jej Potrzeby, Organizacja i Rozwój”. Studium historyczno-metodologiczne. Lata 1918–1947*, Wydawnictwo IHN PAN, Warszawa.
- Znaniecki Florian (1925), *Przedmiot i zadania nauki o wiedzy*, „Nauka Polska. Jej potrzeby, organizacja i rozwój”, t. 5, s. 1–78.

Jaromir Jeszke

Roman Pollak and his Views on Science in the Second Republic of Poland

The article presents an analysis of the views on science held by Roman Pollak, a prominent literary historian of the interwar period. The source material consists of Pollak's texts published in “Nauka Polska. Jej potrzeby, organizacja i rozwój” (Polish science. Its needs, organisation and development) issued by the Józef Mianowski Fund and his longer article *Nauka*

na Powszechnej Wystawie Krajowej (Science at the Polish General Exhibition) written around the inauguration of the Polish General Exhibition in Poznan in 1929. The article presents a portrait of a scholar who strongly emphasised the role of creative processes in science, was significantly influenced by the centralising reforms of science in Italy in the interwar period and who projected a vision of the humanities focused on synthetic analyses serving as the core of studies in a given area.

Keywords: Roman Pollak; scientific creativity; science in Italy; synthetic research in the humanities.

Jaromir Jeszke – dr hab., prof. UAM. Historyk nauki i antropolog wiedzy. Profesor na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, w Zakładzie Komunikacji Międzykulturowej i Ochrony Dziedzictwa Kulturowego Wydziału Pedagogiczno-Artystycznego w Kaliszu. W latach 2015–2023 był wiceprzewodniczącym Komitetu Historii Nauki i Techniki Polskiej Akademii Nauk. Członek Komitetu Kasy im. Józefa Mianowskiego – Fundacji Popierania Nauki. Redaktor naczelny rocznika Kasy im. Józefa Mianowskiego „Nauka Polska. Jej potrzeby, organizacja i rozwój” oraz redaktor naczelny pisma Instytutu Historii Nauki PAN „Medycyna Nowożytna. Studia nad kulturą medyczną”. Członek Rady Naukowej IHN PAN. Od 2008 roku jest związany z Pracownią Pytań Granicznych UAM. Pełni funkcję przewodniczącego Komisji Rewizyjnej Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. W swoich badaniach podejmuje problematykę historii i antropologii wiedzy medycznej, historii historiografii i metodologii badań nad nauką, komunikacją idei w dziejach nauki. Zajmuje się także problematyką roli historii w procesie komunikacji międzykulturowej.